

Redaktor odpowiedzialny
Redaktor Zychlinski w Poznaniu
Biuro redakcyjne: Plac Wilhelmowski No. 4.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 sgr. w monarchoi pruskiej
3 tal. 1 sgr. 5 fen. w Austrii 3 guld. 41 cent. w Niemczech
3 tal. 15 sgr. w Francji 16 fr. w Anglii 1 f. 5 sgr.

AGENCYJY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
Wrocławiu: Kary & Przedozi, Schubbrücke 7 i Jenko & Sarnighansen, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: Ignacy Horoek, ulica Halicka 240.

Z powodu święta uroczystego
dziennik jutro nie wyjdzie.

POZNAŃ, 14 sierpnia.

Wczorajsza wieczorna B. B. Ztg odwieża ukłone
artykułem Constitutionnela i półurzędowem o-
niedzeniem Spencerskiego Ztg obawy, z powodu do-
mowywanego zwrotu polityki francuskiej w sprawie

cież dotąd pozostaje tajemnicą. Ostatnie wypadki w pół-
nocnych Włoszech wywołały, jak zapewnia Patrie, w Wa-
tykanie niemałe wrażenie, co spowodowało postać francu-
skiego hr. Sartiges, do ponowienia usiłowań celem zbli-
żenia Rzymu i Florencji.

Wiadomości z Księstw Naddunańskich potwierdzają to,
cośmy donieśli wczoraj, o bliższym załatwieniu kwestyi
rumuńskiej przez urzędowe uznanie nowego hospodara
w osobie księcia Karola I. do czego, jak się zdaje,
Wysoka Porta ostatecznie się dała nakłonić.

Według dzienników niemieckich i Indép. Belge
pogarszają się wewnętrzne stosunki sąsiadów Turcji,
a dzień każdy nowe rodzi tam powikłania. Chrześcianie
w Kandy, których żądania doznały odmowy, otwarty pod-
nieśli rękoczyn, z drugiej zaś strony powstają w Carogrodzie
obawy napadzi ze strony Serbii.

Potrzeba solidarności.

W kwestyi wyborów do przyszłego, także
jeszcze bardzo problematycznej egzystencji par-
lamentu niemieckiego, tak długo ze strony naszej
zbiorowo i stanowczo oświadczyć niczego
nie można, dopóki prawo wyborcze w całym
brzmieniu, z wszystkimi artykułami czy para-
grafami ogłoszonym nie będzie; dopóki stosunek
polityczny ziem naszych pod panowaniem
pruskim do przyszłej Rzeszy niemieckiej wyraźnie
zakreślonym nie zostanie; dopóki wreszcie nie
wyjdzie rozporządzenie nakazujące owe wybory
w Poznańskim i w Prusach Zachodnich. Do-
piero na podstawie podobnych danych będzie
można opierać kroki i postępowanie własne; wy-
stępować z protestem, jeżeli fakt dwumilionowego
przeszło istnienia Polaków w granicach monar-
chii pruskiej w odnośnych rozporządzeniach po-
minionym będzie; rozpatrywać się bliżej i nie
usuwać się bezwzględnie od udziału, jeżeli fakt
ów, jak się w epoce oficjalnego uznania prawa
narodowości przez państwo pruskie spodziewać
należy, w przyszłej organizacji monarchii
pruskiej i Rzeszy niemieckiej odpowiedniego cha-
rakterowi epoki dozna uwzględnienia. Trzymając

się tej zasady, owej zasady nie rozstrzygnięcia
w ważnej i pełnej doniosłości sprawie bez dostatecz-
nych, faktycznych danych, uważamy też za
niezbyt szczęśliwą taktykę, pojawiającą się tak
prywatnie, jak publicznie, usiłującą alarmować
już z góry społeczność naszą niezawodną perspek-
tywą wcielenia ziem naszych do Rzeszy niemieckiej,
a dająca podobnemu zamiarowi poniekać
słuszność przez rozpaczliwe i mocno przesadne
wystawianie postępu germanizacji w krajach pol-
skich pod panowaniem pruskim. Złym zaiste
byłoby dowódca obłożonej twierdzy, choćby
dodawał otuchy żołodze, przekonywał ją ciągle
o słabości własnej i przewadze nieprzyjaciela;
a najlepszym środkiem być zwyciężonym, jest
uznać się za zwyciężonego. Rozpaczliwymi
rozpominiemiami, że położenie nasze pod wzglę-
dem narodowym znajduje się w mniej korzystnych
stosunkach, aniżeli w roku 1849, lub że germa-
nizacja czyni u nas olbrzymie postępy, i że dla
tego nastąpi niezadługą bolesna chwila wcielenia
nas do Rzeszy niemieckiej, nie odzyskamy z pe-
wnością ani jednej piędzi ziemi wyszłej z rąk
polskich, ani jednej duszy straconej dla żywiołu
polskiego; ale natomiast tracimy to, co w trud-
nych okolicznościach daje jeszcze chęć walki
a budzi powinność niezakładania beczynnie rąk,
— otuchę i nadzieję powodzenia. Co do nas,
nie pytamy o przeszłość i nie mamy zamiaru
robienia się rozpaczliwymi statystykami postępu ger-
mańskiego w ziemiach polskich. Nam wystarczy
fakt niezaprzeczalny, istnienia w granicach mo-
narchii pruskiej półtrzeci milionowej ludności pol-
skiej, a więc liczniej niż wiedeńska, jak np. niemieckiej
pod panowaniem duńskim, dla której dwa
wielkie państwa niemieckie szły wojować w imię
i na podstawie idei narodowości; ludności pol-
skiej, która mając własną historią, literaturę
i dążenia czyli wszelkie cechy tego, co się na-
zywa narodowością, do Niemców się nie li-
czy i uznania swej odrębności płamienną pra-
gnie. Nam dalej wystarczy fakt drugi, że mo-
narchia pruska, jak urzędowe jej oświadcze-
nia stwierdzają, uznaje odąd ideę narodow-
ości jako podstawę swego prawa publicznego, a że
uznając ją, naturalną logiką i konsekwencją, nie
może jednym zamachem pióra, bez wyraźnego
gwałtu i krzywdzącej niesprawiedliwości, skreślić
faktu istnienia i praw owej tak licznie w grani-
cach swych reprezentowanej ludności polsko-
słowiańskiej. Przynajmniejśmy nawet, czego nie przy-
puszczamy tak długo, dopóki nie ujrzymy w tej
mierze wyraźnego i niedwuznacznego oświadcze-
nia ze strony rządu pruskiego, że traktaty wie-
deńskie i w specjalnym zastosowaniu do Pola-
ków i prac ich narodowych zdarte i zerwane,
pozostaje nam jako podstawa naszego działania
polityczno-narodowego stan obecny, jego wyo-

brażenia i pojęcia, jego cyfry statystyczne i wy-
plywające z nich logiczną koleją rzeczy następ-
stwa. Nawet w takim razie pozostałoby pra-
wem naszym pod panowaniem pruskim fakt na-
szego półtrzeci milionowego istnienia; fakt uznany
nawto oficjalnie w swej doniosłości i konsekwen-
cyach przez zamieszczone w Staatsanzeiger-
ze oświadczenie, iż Prusy zrzekają się
wcielenia słowiańskich krajów Austrii,
aby nie psuć jednolitości niemieckiej
dyszharmonią obcych elementów. —
Znaczenie dla nas podobnego urzędowego
oświadczenia wraz z jego konsekwencjami stara-
liśmy się już wykazać w innem miejscu. Wą-
tła to i zawodna, powiadają przeciwnicy naszej
argumentacji, podstawa, gdyż jej zbywa na od-
powiednich rękojmiach! Być może; a przecież
bynajmniej nie myślimy, że jak na dzisiaj zbywa
nam najzupełniej na wszelkich rękojmiach i ma-
teryalnych środkach przeprowadzenia naszych
praw narodowych i politycznych. Przynajmniej
jednakże wszystko to przeciwnikom naszej argu-
mentacji, wzywamy ich zarazem, aby, jeżeli nam
nie radzą zupełnej bierności w sprawie tak ży-
wotnie nas dotyczącej; jeżeli nam nie radzą
rodzaju politycznego i narodowego samobójstwa,
wystąpili z własnym programem przyszłego na-
szego działania i postępowania a obmyśliłi mu
odpowiednią do okoliczności i położenia rzeczy
podstawę prawną. Niechaj będą przekonani, że
skoro w podobnym ich programie ujrzymy wa-
runki godności i praktyczności politycznej, nie
będziemy się ani chwili z przyjęciem jego wa-
chali. Dopóki jednakże nie występują z własną
organizacją w tej sprawie myślą, zle czynią
według naszego rozumienia rzeczy ci, co drogą bu-
rzającą a nie budującą krytyki, w niewiadomych
nam zamiarach osłabić usiłują wobec publiczności,
podjętą przez nas w tej mierze inicjatywę.
Solidarność jest w podobnych razach i wśród po-
dobnych okoliczności między wszelkimi objawami
woli publicznej jednego i tego samego intere-
su, potrzebniejszą niż kiedykolwiek, a grzeszy,
kto nie stawiając nic własnego, to co inni posta-
wiły mogli, niebaczną i niewczesną krytyką oba-
lić usiłuje. Jeżeli podobna solidarność jest po-
trzebną zawsze i wszędzie, to staje się stórkó
potrzebną między organami prasowemi repre-
zentującymi jedną i tę samą społeczność. Cała
ludność polska pod panowaniem pruskim posiada
tylko dwa organy polityczne, Dziennik Poznań-
ski i Nadwiślanina. Zachowując wszelką swo-
bodę zdania, jak inaczej być nie może, sądzimy
przecież, iż systematycznego antagonizmu oba te
pisma praktykowałyby nie powinny; owszem, że
w kwestyach zasadniczych, wspólny interes
wszystkich Polaków pod panowaniem pruskim
obchodzących, miałyby obowiązek postępować

Galerya Miłostawska

Hrabiego Seweryna Miłostawskiego
opisywana przez
Tytusa Maloszewskiego.

Szkółka niemiecka.

Elzheimer Adam. — Ucieczka do Egiptu, 10 1/2
cala szeroka, 8 1/2 cala wysoka, na miedzi. Zasługa w do-
skonałym rysunku i koloryce oraz wykonczenie w wyko-
naniu, stanowiąc sławę Elzheimer'a. Wielbię w jego kom-
pozycjach szczególny dobór przedmiotów, wyższe pojęcie
grupowania osób z rozporządzeniem akcesoryi mass
i światła cienia. Prawie wszystkie jego obrazy są małych
rozmiarów. Dotknięcie pedzla nader szlachetne; nasła-
downictwo prawdy w naturze postępuje do wysokiego stop-
nia, wyborne traktowanie pejzażu. W efekcie księżycy-
wym niegórównany, i onto pierwszy, któren doszedł do na-
śladownictwa z zupełną prawdą owego światła nocnego.
Jako arcydzieło prac jego uważają Ucieczkę do Egiptu
przy oświetleniu księżycowem i trzymaną przez Józefa po-
chodni, znajdującą się w muzeum paryskim.

Urodzony we Frankfurcie roku 1574, zmarł w Rzymie
za papieża Pawła V r. 1620. Był uczniem Filipa Offen-
bacha.

Kranach Łukas. — Herkules u Omfalii, 2 stopy
3/4 cala szeroki, 1 stopę 6 cali wysoki. Niewiadomem
jest inne nazwisko tego artysty, jak to, które wziął od mia-
sta swego rodzinnego Gol Kranach we Frankonii około
Norymbergi.

Karol Van Mander i Sandrart zostawili nam niektóre
szczegóły o tym artyście, któren pracował głównie dla
dworu saskiego w ciągu panowania trzech elektorów, sze-
dówniej za Jana Fryderyka. Zmarł w Weimarze r. 1553.

Kranach był zarazem malarzem i rytownikiem, jak
większa część artystów niemieckich. Był on wiele na
drzewie, ale bardzo mało na miedzi. Jego obrazy bardzo
są rzadkie. Odznacza się on zupełnie odrębnym pojęciem
modelowania, że tak powiem, naiwnym swą prostotą; wy-
bitnie przedstawia pierwsze kroki sztuki, wychodzącej
z dzieciństwa. Koloryt jego zachował doskonałą świeżość
i tonów, czem odznaczał się dawniejsi malarze; najlepszy
dowód o zalecie ścisłego trzymania się ówczesnego prze-
pisu Van Eycka i ich nauki chemii.

Szkółka francuzka.

Poussin Nicolas. — Tryumf Flory, 3 stopy 3 cale
szeroki, 2 stopy 5 cali wysoki.

Urodzony w Andely w Normandji 1594, uczeń Quin-
tina Varin. Był nadwornym malarzem za Ludwika XIII
i XIV zmarł w Rzymie 1663 r.

Od młodości, oprócz zamiłowania rzeczowego sztuki,
do której go talent wielki nęcił, poświęcał się innym nau-
kom i lekturze szczerólniej filozofii. Kiedy go się zapy-
tano, jaką korzyść odnosi, marnując tak wiele czasu na
czytaniu, odpowiadał: Mam korzyść wielką, bo one uczy
mnie żyć dobrze z wszystkimi. — Umysł jego bystry do-
pomagał mu wiele w sztuce, w wyborze przedmiotów był
bardzo szczęśliwy; obszerniejszy zakres wiadomości nau-
kowych rozwinął w nim bujność i bogactwo wyobraźni.
Nazywano go malarzem uczonym, przez co zyskał sobie
wielki wpływ w ówczesnych znakomitościach umysłowych.
Pędził jego, swobodny i śmiały w dotknięciu, przez swoją
wyższość umysłową uszlachetniał w wykonaniu przedmioty
najwycześniejsze. Wyborny rytownik, wielki historyk
i poeta, mądry kompozytor, doskonały pejzażysta; nikt
z równym pojęciem nie był zdolny w postaciach swoich
wyrazić wrażeń duszy i innych efektów natury; kompono-
wał z nadzwyczajną łatwością, a przy umiejętnym rozsta-
wieniu figur, wdzięcznie potrafił zapnieć tło obrazu pię-
kną architekturą lub pejzażem. Życie ludzkie przedstawił
w tańcu czterech kobiet, które charakteryzował w czterech
porach roku, tłómacząc niemi cztery pory życia człowieka:
czas zaś wyobraził pod postacią starca, przygrywiającego
im na lirze. Możnaż lepiej wyobrazić duchową stronę ży-
cia, z większym wdziękiem i poczuciem?

Ten geniusz prawdziwy, nie naśladował żadnego ze
swych nauczycieli, naukę swą czerpał po większej części
z antyków, umiejętnym zagłębieniem się w prace Rafaela
Giulio Romano, Tycjana i Dominikina, a resztę wniósł
swemu wielkiemu talentowi. Mniej dbał o koloryt, gło-
wnie miał na celu kompozycją i wysoką poprawność w ry-
sunku, któren kształcił na greckich posągach.

Jacques Stella — Wizytacja z widokiem.
Święta Marya Magiore 1 stopę 4 cale szeroki, 1 stopę 2
cale wysoki. Ur. w Lugdunie 1596, umarł w Paryżu
1657; z nowym talentem i staraniem wykonywał on prace
większych rozmiarów jak i mniejsze, któremi zrobił sobie
wielką wziętość w Rzymie, gdzie lat 11 przebył na kształ-
ceniu się; będąc niezamożnym pracował dla chleba i uczył
się zarazem z wzorów znakomitych mistrzów: staroży-

nych posągów, przyjaźń z Pussenem, towarzystwo z nim,
jego uczone rozmowy wpłynęły na rozwinięcie w nim
wyższego gustu a nawet naśladownictwo prac jego,
kótremsi się szczęśliwie przejął. Rodzaj jego malowania
był nader przyjemny i wykończony. Zarzucają mu trochę
braku rysunku a to z powodu, że nie wiele korzystał
z natury; mimo to obrazy jego we Włoszech i we Francji
są bardzo cenione. Zostawił po sobie znakomitych ma-
larzy Grzegorza Charmeta z Lugdunu i Antoniego Bour-
zonet Stella swojego siostrzeńca, któren przejął bar-
dzo wiele zalet swojego stryja.

La Tour Maurice Quincise — Portret J. J.
Rousseau uwalny, popiersienaturalnej wielkości; urodz.
w St. Quentin 1705, umarł 1778. Artysta ten odznaczał
się nadzwyczajną miękkością w malowaniu, był szczególnym
zwolennikiem harmonji w całości obrazu malując
powiększając część portretu z całą sumiennością starał się
w nich oddać charakter osoby przedstawionej. Bardzo
wiele malował pastelami, których wiele znajduje się w ga-
leryi Luwreskiej, do dziś dnia w zupełnej świeżości tonów
zachowane, główne prawie poświęcenie się temu rodzajowi
odbilo się w pracach olejnych, które wykonywał z niezwy-
kłą miękkością i wdziękiem pastelowemu rodzajowi więcej
przystępnym, prace tego artysty są nader poszukiwane
a przez rzeczywistych miłośników, wysoko cenione.

Bourdon Sebastian — Wskrzeszenie św.
Łazarza, 2 stopy 10 cali wysoki, 4 stopy 3 cale szeroki.
Urodzony w Montpellier 1616, zmarł w Paryżu 1671.
Bourdon posiadał talent wszechstronny, tak dobrze malował
obrazy historyczne jak portrety pejzaże lub wnętrza,
prace jego są nacechowane ogniem, sposób malowania
nader swobodny i pewny, niezastanawiał się jednakże
dosyć w detalach sztuki, wiedząc jednak, że obowiązkiem
malarza jest umiejętność przemawiania swemi pracami do
umysłu a serce jako za pomocą zmysłu widzenia, to za-
danie wziął za cel swoich utworów i szczęśliwie się z niego
wywiązał; wielki kolorysta, niedostateczną zaś popra-
wność rysunku wynagradzał używaniem pedzla nader
zręcznego i świetnego i efektownym kolorytem. Bogata i pełna
ognia wyobraźnia, bez trudu nasuwała mu wybór intere-
sujących przedmiotów do pracy.

W Paryżu, w kościele de Notre Dame znajduje się
prześliczny obraz jego ukrzyżowanie św. Piotra, a u św.
Gerwazego znakomite dzieło męczeństwa świętego Pro-
tazego.

Wzrostu Tycjan, Poussin i Benedette byli jego wzorami
Jego kompozycje odznaczają się nadzwyczajną oryginal-
nością, jego charaktery nader żywotne, piękne głowy
maddon zawsze pełne wdzięku i prostoty są bardzo ce-
nione, a pejzaże są zwykle dziełami natury naśladowaniem.

Langret Nicolas — Zabawa w ogrodzie,
3 stopy 10 cali szeroki, 1 stopa 10 cali wysoki. Urodz.
w Paryżu 1690, miał zamiar być sztycharzem; talent jego
jednakże, któren godny był wyższego stanowiska w ma-
larstwie, skierował go ku tej sztuce, której początki na-
był u profesora akademii Piotra d'Ulin. Przeszedłszy tę
szkołę, wybrał sobie rodzaj malowania a la Vatteau, któ-
ren był wówczas najmodniejszym. Lubiony przez tego
artystę, korzystał z jego rad, a ztąd rzeczywiste wy-
kształcenie wniósł w naturze, która jest dla niechęcych
stracić oryginalności najlepszym nauczycielem.

Langret ośmielony pierwszymi powodzeniami prac
swoich, zrobił tak znakomite postępy, że sam Vatteau za-
czął mu zazdrościć, i to było powodem zerwania pomię-
dzy nimi względów przyjaźni.

Wyższości talentu, wielkiej miłości i sztuki, zamiło-
waniu pracy, winniśmy znaczną liczbę prac, które wyko-
nał, odznaczających się nadzwyczajną wniernością natury,
wykonaniem starannem, bogactwem kompozycyi, pozami
nader wdzięcznymi i łatwością pedzla nieporównaną.
Zmarł w Paryżu 1745 r.

Coype Antoine — Nimfa i Satyr, 1 stopę
szeroki, 10 1/2 wysoki. Urodzony w Paryżu 1661. Wy-
kształcenie on swoje wniósł wzorem Rafaela, Michała
Aniola i Anibala Carracza, które z zamiłowaniem stu-
dował, a wreszcie antyki rozwinęły niepospolity jego ta-
lent. Lombardya zaś dopełnia resztę nieporównanemi
swymi dziełami Correggia, Tycjana i Paula Veroneza. Nikt
od niego niepojmował wyżej poezyi malarstwa, urodzony
talentem swoim na wielkiego malarza. Bujna wyobraźnia
dostarczała mu obfitych a wdzięcznych przedmiotów, po-
większając część pięknym kompozycjom jego służy za tło
bogata architektura, którą równie zręcznie umiał ma-
lować; za to mniej był szczęśliwym w wyrazach twarzy, które
najczęściej grzeszą grymasem zamiast uśmiechu. Wysoka
jednakże wartość artystyczna prac jego wynagradzając tę
wadę innymi rzadkimi zaletami, nadała mu wysokie sta-
nowisko w sztuce a tem samem prace jego do drogocen-
nych policzyła.

zgodnie, ręką w rękę. Zadanie Nadwisiałania
tém ważniejsze tutaj i donioslejsze, że jest orga-
nem ludności młodszej i świeższej w praktyce
politycznej a potrzebującej dla tego troskliwszego
może kierownictwa, aniżeli ludność W. Ks. Po-
znańskiego. Przypominie zaś podobne zadanie
Nadwisiałanowi uważamy za tém ważniejszy
obowiązek koleżeńskości przyjaźni, że od czasu
zmiany dotychczasowych właścicieli i redakcyi
wychodzi coraz bardziej na troskliwe redago-
wany i poważny organ swój prowincyi.
Z tego też to powodu, a jedynie tylko w imię
i w interesie dobra naszego wspólnego (bo jakżi
inny wzgląd moglibyśmy wreszcie mieć przy tém)
w sprawie tak drażliwej i trudnej, pragnęlibyśmy
bardzo gorąco utrzymania zgody i solidarności mię-
dzy organami politycznymi polskimi, którym się
z jakakolwiek swobodą odzywać wolno. Dajmy,
jak nie ma wątpliwości w sprawie tej do jednego
celu, do obmyślenia najsukcesywniejszego
środku przekonania Niemiec i Europy,
że Niemcami nie jesteśmy i do Niemiec
należeć nie chcemy. Nie psujmy harmonii
tego wspólnego nam celu i dążenia ani niewcze-
snymi objawami pesymizmu, ani bezpodnie-
mianiami na nasze położenie. Raz jeszcze: Jak
zgoda i solidarność w naszym tak mocno ze
wszech stron zagrożonem położeniu jest rzeczą
potrzebną i nieuniknioną, tak za jeden z najwa-
żniejszych warunków powodzenia w owęj kłopot-
liwej i trudnej sprawie udziału ziem polskich
pod panowaniem pruskim w przyszłym parla-
mencie niemieckim, uważamy zgodę, porozumie-
nie i solidarność między organami politycznej
prasy polskiej. Prasa daje inicjatywę; publi-
czność kieruje według jej skazówek najczęściej
nie tylko swe zdania i widzenia rzeczy, ale co
ważniejsza, działania swe i praktyczną czynność!

leż Kkr. W.W. książka i księżna następczyni tronu przy-
byli do Berlina wraz z dostojnymi dziećmi dnia 12 mb. z Herings-
dorfu, a Jęj K.W. księżna następczyni tronu udała się tego samego
wieczora wraz z dziećmi na zamek Erdmannsdorf.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Ze wsi, 10 sierpnia.

To, co nas głównie powinno obchodzić przy rozpa-
trywaniu się w ostatnich wypadkach, jest stanowisko, jakie
Rosja zając będzie zmuszona skutkiem politycznych zmian
środkowej Europy, boć to ona okuła największą część
kraju naszego w kajdany niewoli, bo ona jest tém mocar-
stwem, które nieledwie przez całą połowę naszego wieku
ciążyła na Europie i dławilo bezkarnie wszelkie powjasy,
wzróżące narodom lepszą przyszłość. Komuż nie jest wia-
domo, że ta wszechpotężna Rosja, przez nikogo dotąd
skutecznie nie powściągnięta, oddawna nie knuła zama-
chów na ujarznienie, a przynajmniej gnębienie Europy?
Potęgę Rosyi czuł Napoleon I. aż nadto dobrze i kiedy
chciał zapewnić sobie rządy nad zachodnią i środkową
Europą, która na licznych polach, stawała oręża cesarskiego
pobita leżała bezsilna u stóp jego, starał się w Tyłży
wieś Aleksandra I. różnymi obietnicami, zwracając po-
żądliwy wzrok jego w strony Konstantynopola i ludząc go
marzeniami o złotęj koronie dawnych imperatorów bizan-
tyńskich. Dwoch cesarzy dzieliło wówczas panowanie
nad całą Europą pomiędzy siebie. Była to chwila wspania-
ła, pełna oroku, — ale niestety nader szybko przemi-
jała. — W kilka lat później zwycięzcy Aleksander, jak
Agamemnon drugi, wjechał w bramy Paryża i odtąd
Rosja z każdym lat dziesiątkiem posuwała się krok za
krokiem coraz głębiej do środka Europy. Odtąd syste-
matycznie wciśkała się w serce Europy i nic jej w owych
zabórach zapędach ani powstrzymać ani umiarkować nie
mogło. Polityka jej wszędzie się mieszała, wszędzie fry-
marczyła, w Berlinie, w Wiedniu była dobrze zaakredyto-
wana, do Neapolu, do Sycylii, do Hiszpanii, na Malte,
jak dziś w Stuttgarcie, biegła z swemi usługami; poli-
tyka jej, jak trafnie jeden z niemieckich pisarzy powie-
dział, była niejako w ciągłych podróżach po całej Euro-
pie — bez karty legitymacyjnej, dopóki jej nie zdybano
pod Sebastopolem i z odprawą nie odesłano.

Abey zgnębionej Europy, stanęła Rosja do walki na dłu-
giej linii bojowej, wyciągniętej od Bałtyku do morza Czarnego.
Dwie floty: jedna pod Kronstadem, druga pod Se-
bastopolem, strzegły jej planów. Dwa skrzydła wysunęły
przeciw Europie: prawe oparte o Danię, gdzie swe za-
miary — właśnie w obecnych chwilach — ubiera w formę
zaślubin książęcych, lewe zaś o Bałkan i Grecyę, gdzie
jej się udało swe zabiegi przystroić wawryzami, zyska-
niemi za wywalczenie niepodległości helleńskiej. Pomie-
dzy dwoma skrzydłami zajęła silną pozycyę w Polsce:
jest to centrum wystawione naprzeciw cywilizacyi Zachodu,
bo Rosja gromiła Polskę, gromiła Europę. Nikomu nie
tajno, że naturalna dążność polityki rosyjskiej jest zapa-
nowanie nad Bałtykiem i Czarnym morzem, zkąd droga
otwarta na morze Śródziemne, aby tak wypłynąć na
Ocean i dwoma skrzydłami objąć Europę; jak równie nie
ulega wątpliwości, że się stara zająć silną pozycyę tery-
toryjalną na północy i południu.

Jest zaś pewną rzeczą, że gdyby się Rosyi udało spo-
kojnie rządzić w Warszawie i Konstantynopolu, wtedy
ujarzmienie Europy byłoby tylko kwestyą czasu. Trze-
baby wcale nieznac historyi, trzeba by Niemiec zmysłu kry-
tycznego do oceny wypadków dziejowych, aby się lu-
dzić, że Rosja trzyma się w swych granicach, że zwołna
i umiarkowaniem rozwija swoją potęgę, Rosja, która od
wieku całego rozwijała obszerny system zaborów na wyż-
szą skalę, Rosja, która w interesie swej potęgi umiała ko-
rzystać z okoliczności najtrudniejszych i najawilższych.
Czy ten wzrost potęgi rosyjskiej mógł nie wywołać
podejrzenia i lekkości w monarchach i mężach stanu Euro-
py? Niebezpieczeństwo ze strony Rosyi pojmovano od
dawna bardzo dobrze, było to rzeczą wiegę, aniżeli ja-
sna, że pentarchia, która miała tworzyć polityczny ustrój
Europy, przez wylew potęgi rosyjskiej była nadwężona,
a skutkiem tego ogólny pokój i szczęście zagrożone. Uwa-
żano bardzo dobrze, że trzeba nowego rozporządzenia
stosunków politycznych, pojmovano potrzebę i konieczność
opozycyi, ale któż chciał i śmiał sprzeciwić się Rosyi?
Prusy i Austria były jej wiernymi towarzyszkami, a któ-
ręj to przyjaźni przyczyną była Polska. Francja i Anglia
długo czas niedowierzały sobie, aż nareszcie wystąpiły prze-
ciwko niej na morzu Czarnym. Ale czy zwycięstwa odniesio-
ne na półwyspie krymskim mogły zająć burzę, gromzącą

Europie od strony Rosyi? — Nigdy! — Francja i Anglia
nie mogły pod żadnym względem tak upokorzyć Rosyi,
aby nie mogła podjąć na nowo zabórnych planów Piotra
W. Katarzyny II i Mikołaja. W takim układzie pentar-
chii, jakimi dotychczas mieli, działanie Francyi i Anglii
mogło być tylko połowicznym, tj. Francja i Anglia mogły
tylko na tym punkcie zaczepić i pobić Rosyę, gdzie interes
dworu berlińskiego i wiedeńskiego nie były naruszone, na
innym punkcie spotkałyby w obozie rosyjskim Prusy i Au-
stryę przeciw sobie. Polityka, przyjęta przez dwa te kraje
w wojnie krymskiej 1855, i w kwestyi polskiej 1863 roku
jest jasnym na to dowodem. Francja i Anglia, jeśli chcą
wydać Rosyi walną bitwę, muszą mieć koniecznie Prusy
i Austryę po sobie, a przynajmniej jedno z dwojga; ażeby
zaś to osiągnąć, potrzeba innego układu politycznego, i
obecne — oto — przeobrazenie środkowej Europy, są-
dzimy, odpowie z czasem niedostateczności dotychcza-
sowego ustroju. Zmiany, jakie nam zapowiadają prelimina-
rya spisane między Austryą a Prusami w Nikolsburgu 26
z. m., sprowadzą rozdział trzech dworów, dotąd świętym
przymierzem związanych i będą zdolne dać podstawę do
zawiazania się ucywilizowanego Zachodu w koalicyę prze-
ciw azjatyckiej Rosyi. Tylko w takim razie jest podobień-
stwem uskromić Rosyę w jej zabórnych zapędach, jeśli in-
teresa Prus i Austrii nie tylko nie będą połączone, ale
owszem staną się ostatnim nadto groźnemi, nieprzy-
jaznemi.

Czy dla nas uśmiecha się swobodniejsza i szczę-
śliwsza przyszłość, jeśli zabórca nasi pozostaną nadal,
jak dotąd, w dawnym sojuszu? — czyli też, jeśli będą roz-
dwojeni?
Kwestya ta nie może być dla nas objętną. Dla nas
pozostają dwie drogi do odzyskania niepodległości. Pow-
stać jako naród samodzielny możemy albo własnymi si-
łami, albo obcemi. Mówią o obcych siłach, nie rozumiemy
tu oczywiście wojsk wystanych na pomoc naszą
przez sympatyę, albo z jakich innych fantastycznych pobu-
dek, ale siły podane nam przez takie położenie rzec-
zy w Europie, którego egzystencya wymagałaby mniej
więcej niezbędnie egzystencyi naszej samodzielności poli-
tycznej. Ze rachowania na jakąś sympatyczną pomoc, na
legiony, gromadzące się w dalekich krajach, na rycerzy
żeglujących po odległych morzach, przy dzisiejszych stó-
sunkach nigdy się z rzeczywistością nie spotka, to nam za-
pewne po tylu smutnych doświadczeniach dość jasną; że
zaś pewien skład stosunków politycznych może wyrobić
z siebie produkt polityczny, bez którego skład ów tru-
dno by się mógł utrzymać, powinno nam być równie jasną
rzeczą. W oczy bijącym dowodem na ostatnie zdanie są
w obecnej chwili Włochy, których jedności i niepodległości
światłej zaprawdę pocci umieli bronić piórem, aniżeli żo-
łnierze Wiktora Emanuela mieczem. Czemże dadzą się
wytlumaczyć te nawzajem wypierające się fakta, te kon-
trasty, jakie widzimy w wojnie włoskiej, jak przyłączenie
Wenecyi do Włoch obok klęsk poniesionych pod Custozzą
i Lissą? — Oto siłą tej prawdy historycznej: że pewien
ustrój stosunków politycznych wywołuje nowy niezbędny
dla siebie produkt polityczny.

To też, gdy obecne przewroty środkowej Europy tak
nas blisko dotyczą, gdy zasada wyżej podana i dla nas
jest tak wielkiego znaczenia, stawiliśmy sobie za zadanie
rozebrać bliżej naturę obecnych wypadków i ich następ-
stwa w czasie, abyśmy wiedzieli, w jaką fazę przechodzimy,
i czego się możemy po nich spodziewać. O ile w siłach
naszych, o tyle pragniemy wyjaśnić tę kwestyę; w życiu
publicznem bowiem nie dość jest oczekiwać z założonymi
rękoma, aż wypadki się same zbliżą, — owszem należy je
przezwyciężać, odgadywać, śledzić, pojmovać i roztropnie
przygotowywać się na nie. Pragniemy zatem tę kwestyę
wyjaśnić z jak najczystszych pobudek — tém więcej, iż
zauważyliśmy wśród naszej publiczności krążące wyobraże-
nia i pojścia o tej kwestyi — zdaniem naszym — fatalnie
pomieszane, słabo albo niczem nieuzasadnione, a w konse-
kwencyach swoich i zastosowaniu szkodliwe. Zadanie to be-
dziemy się starać w przyszłym rozwiązać liście.

Berlin, 13 sierpnia.

Najważniejszą stroną dzisiejszego posiedzenia
izby poselskiej jest projekt prawa wyborczego do przy-
szłego parlamentu niemieckiego, czyli, jak go urzędowo
nazwano: „sejmu Rzeszy północno-niemieckiej“ (Reichs-
tag des Norddeutschen Bundes), wniesiony do Izby przez
ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenburga. Ponieważ
minister w swej mowie tylko ogólnikowo namienił, że
projekt opiera się w głównych zarysach na prawie wybor-
czem do parlamentu niemieckiego z r. 1849, a nie wdał
się w żadne bliższe szczegóły projektu, nie dowiemy się
o nich, mianowicie o punktach dotyczących bezpośrednio
W. Ks. Poznańskiego, jak dopiero po ukończeniu wy-
drukowaniu wniosku ministeryjalnego i rozdaniu go mię-
dzy posłów, co atoli niebawem nastąpi. Bądź jak bądź,
z chwilą wprowadzenia owego projektu do Izby, rozpoczyna
się szereg prac i usiowań dla naszej deputacyi sejmowej,
które doniosłością i wagą swą przewyższają wszyst-
kie inne kwestye konstytucyjne. Wcielenie W. Ks. Po-
znańskiego do jakiegokolwiek Rzeszy niemieckiej, sprze-
wiającej się tak widocznie traktatom międzynarodowym,
które wprowadziły przez siłę materyjalną de facto zde-
ptane zostały, mimo to wszelako zachowały swą wartość
moralną i prawną tak długo, dopóki przez inne, za
ogólną zgodą stron w nich interesowanych,
zastąpionemi nie będą, wcielenie W. Ks. Poznańskiego,
powtarzam, wbrew wyraźnym przyrzeczeniom monarchów
pruskich i wbrew życzeniu większości jego mieszkańców,
byłoby istotnie taką monstrualnością polityczną, że tru-
dno się czegoś podobnego od rządu spodziewać, który
zasadę narodowości na swym sztandarze zapisał i głośno
proklamował.

Projekta do adresu Izby do króla pomnożone znowu
zostały o dwa święte, wniesione przez frakcyę lewego cen-
trum Dr. Gneista i frakcyę czystych postępców Dr. Wal-
decka, nadto przez poprawkę wniesioną przez księcia Karola
Hohenlohe, jednego z przywódców nowej frakcyi konser-
watywnej, znanęj pod nazwiskiem frakcyi Bethusy. Kom-
isyja adresowa, która jutro w wydziałach wybrana zo-
stanie, zostanie zatem już gotowy dość obfity materyał,
z którego jednak trudno będzie całozę złożyć. Pojawi
się przeto prawdopodobnie szósty projekt t. j. komisyi.
Posłowie polscy i frakcyja katolicka nie podali ża-
dnego projektu i zapewne poprzestaną na wniosku o po-
prawkę do jednego z wyżej wymienionych adresów. Jak
dawniej częstokroć uskarżano się na pomijanie posłów
polskich przy wyborach do komisyi stałych sejmowych
tak obecnie dziwić się można, w jak znacznej ilości (w stó-
sunku do ich liczby) izba frakcyi polską swem zaufaniem
obdarzyła. Poseł Kantak wybrany został sekretarzem
i członkiem komisyi budżetowej, poseł Filaski członkiem
komisyi finansowej, poseł Libelt edukacyjnej, poseł We-
gner prawniczej, poseł Lubieński agraryjnej, poseł Potu-
licki gminnej i poseł Waligórski petycyjnej. Rezul-
tat ten dzisiejszych wyborów nie jest zapewne bez
związku z zadokumentowaniem przy wyborze prezesa, iż
głosy posłów polskich przy wszystkich późniejszych gło-
sowaniach nie mało zaważą. W gronie tychże posłów nie
widzieliśmy dotąd panów Dekowskiego, Thokarskiego, Ta-

czanowskiego i Żychlińskiego. Jak słycać, złożył czło-
nek izby panów p. hr. J. Biński wiceprezesostwo koła
polskiego, które przez tak długi szereg lat piastował.
W jego miejsce nikogo podobno dotąd nie wybrano.

Izba panów przyjęła dzisiaj prawie jednomyślnie
przedstawiony przez komisję projekt adresu do
tronu, z którym uda się jutro deputacya do
zamku królewskiego. W składzie tej deputacyi znajdo-
wać się będzie skutkiem losowania członek izby panów hr.
J. Biński.

Od kilku dni obiegają po Berlinie gęste pogłoski
o nieprzyjaznym dla Prus zwrocie polityki Napoleona III,
o zażądaniu przez Francyę granic z roku 1814 wraz z od-
daniem jej 3 fortec: Luxemburga, Moguncyi, Landau itd.
Pogłoskom tym nadała pewną wagę ministeryjalna Nordd.
Allg. Ztg oraz wyjazd nagły ambasadora francuskiego
p. Benedetti. Jak się dziś dowiaduje, stan rzeczy nie jest
tak groźnym, jak go opisują; są nawet tacy, którzy w prze-
sądzeniu niebezpieczeństwa wojny z Francyą upatrują
manewr mający na celu wywołanie w szeregach opozycyi
sejmowej tém większą skłonność do zgody. Alarm bo-
wem wychodzi głównie z sfer dworskich i wojskowych.

Brussels, 8 sierpnia.

(D) Sprawa fałszowania biletów kredytowych rosyj-
skich, w której Polacy z insynuacyi Moskwy obwinieni
byli, wczoraj stanowczo ukończoną została. Chcąc publi-
cznie polską poznajomictwo z machinacyi Moskwy, która
wszędzie stara się nas prześladować, przedstawię wam
krótki przebieg całej tej sprawy. Jak wiecie, w miesiącu
marchu tego roku na raz kilku emigrantów aresztowanych
zostało w Brukselli i Liège pod zarzutem fałszowania bie-
letów rosyjskich i puszczania ich w obieg. Obok tego na
zażądanie władz belgijskich aresztowany został z powodu
tegoż zarzutu w Dreźnie mieszkający Władysław Sa-
bowski literat, który poprzednio w Brukselli mieszkał.

Całą instrukcyę sprawy tej kierował niejaki Bojano-
wski, urzędnik z biura namiestnictwa Królestwa, specjalnie
z Warszawy przysłany. Aresztowani w Brukselli, pomimo
zachodów i starań Moskwy, wkrótce na wolność wy-
puszczeni zostali, śledztwo bowiem sumaryczne jak
najdowodniej niewinności ich wykazało.

Co do Sabowskiego aresztowanego w Dreźnie, w sku-
tek zaocznego przeciwko niemu postępowania, urząd pu-
bliczny wyjednał zatwierdzenie aktu oskarżenia, poczem
extradycyą tegoż przez władze saskie, odnośnie do traktat
ów międzynarodowych nastąpiła. Sabowski po czterech
miesięcznym wzięciu stawiony został przed jurami
w dniu 16 sierpnia, wczoraj zaś wyrokiem sądu przysię-
głych jednomyślnością głosów za niewinnego uznany i na
wolność wypuszczony został. Posiedzenie sądu trwało
dni dwa; pierwszego dnia odczytano akt oskarżenia, prze-
słuchano obwinionego i świadków, drugiego zaś obrony
advokatów i wniosków prokuratora. Obrońców stawało
dwóch, jeden z urzęduznaczony, drugi sam dobrowolnie
obronę Sabowskiego na siebie przyjął. Obydwe obrony
były świetne. Postawiono następnie 32 punktów do
rozstrzygnięcia sędziom przysięgłym, wszystkie uznane
zostały jednomyślnie za żadne i nie byle, i ani jeden głos
potępiający nie padł. Oskarżony przez cały czas posie-
dzeń zachował się z godnością i z tym spokojem ducha,
jaki daje tylko czyste sumienie. Publiczność nader licznie
była zgromadzona, cała sala literalnie była zapełniona,
wyrok przyjęty był przez publiczność, uczuciemi, piorun-
jącymi oklaskami, których ani głos ani dzwonek prezesa
pohamować nie był w stanie. Następnie cała publiczność
przez kilka ulic odprawiała Sabowskiego, wznosząc
mu serdecznie i ciesząc się z jego uwolnienia. Łatwo zaś
sobie wyobrazić naszą radość, — z całej bowiem tej spra-
wy, która tyle hałasu narobiła, która dała powód człon-
kom izby brukselskiej do gorzkich wyrzutów ministerstwu
za jego uległość Moskwie, która tyle sposobności do
szkalowania nas Dziennikowi Warszawa w skiem u
podała — pokazało się jasno, iż to była intriga moskie-
wska w celu oczernienia i gnębienia emigracyi.

Urzędnicy moskiewscy, którzy podczas całej roz-
prawy byli obecni, po wyroku ogromnie nosy popuszczali
i chyłkiem, obawiając się jakiejś nieprzyjemności ze strony
publiczności, która jawnie swe oburzenie przeciw Moskwie
wypowiadała, wnieśli się, po wyjściu jednakże z pałacu
sprawiedliwości, udali się natychmiast do biura telegrafic-
znego, aby te niefortunne wiadomości swemu rządowi
zakomunikować. Spodziewamy się, że Dziennik War-
szawski rozwiązując tę sprawę grobowem milczen-
iem pokryje, a może, drukując tak chętnie fałsze na emi-
gracyę — ogłosi jaką nową korespondencyę, w której Sa-
bowski bezwarunkowo na szubienicę skazany zostanie,
jeżeli go przed powieszeniem, od pedzenia przez strój
uwolni.

Z teatru wojny.

I. Wojna niemiecka.

Staatsanzeiger zamieszcza co następuje:
Naczelne dowództwo marynarki.
Różne gazety zamieszczyły telegram, jakoby przez Fra-
ncyę nadesłany do Tryestu dnia 10 bm. że w wodach me-
ksykańskich zaszła potyczka pomiędzy pruską korwetą
„Vireta“ a austryacką korwetą „Dandolo“.

Korweta „Vireta“ znajdowała się 13 czerwca jeszcze
pod Valparaiso (na zachodnim wybrzeżu południowej
Ameryki) i pod dniem 1 sierpnia nadeszły od niej raporty
z 13 czerwca. Przesyłki pocztowe ztamtąd potrzebowały
za każdą razę przynajmniej 48 do 49 dni. Austryacka
zaś korweta „Dandolo“ znajdowała się na wodach meksy-
kańskich (a więc na wschodnim wybrzeżu Ameryki śro-
dkowej) i niepodobna przypuścić, aby się była miała udać
na zachodnie wybrzeże a dzienniki nie miały o tém
donieść.

Nie można więc do powyższej wiadomości tak długo
żadnej przywiązywać wagi, póki z okretu JKMoski „Vi-
neta“ raportu nie nadejdą.

Berlin, 13 sierpnia 1866.
Od naczelnego dowództwa marynarki.
Szef sztabu Heldt.
Kapitan marynarki.

Nördlingen, 10 sierpnia. Nördl. Anzeiger donosi,
że w książkę heski przybył tu odwiedzić brata swego, księ-
cia Aleksandra heskiego, a wieczorem wrócił do Mona-
chium. W ciągu dnia ogłoszono następujący rozkaz
dzienny:

„Stosownie do rozkazu najwyższych rządów wraca
pierwsza i trzecia dywizya na czas rozejmu w rodzinne
swoje strony. Osmy korpus armii rozwiązuje się tym spo-
sobem i od dnia 9 bm. składam nad nim dowództwo.
Opuszczając to drogę mi stanowisko, czuję w sercu po-
trzebę przesłania jeszcze wszystkim oficerom, podoficerom
i żołnierzom mojemu najserdeczniejszego, najszczerszego
żołnierskiego pozdrowienia i podziękowania im za ich po-
święcenie, ich niezłomną wytrwałość wśród wszystkich
znójw i za ich surową karność. Wszyscy odbyliście
krwawy chrzest ogniu, który was węzłem braterstwa

silnie połączył. Wielu z was spoczywa w obcej ziemi,
której polegali zaszczytną śmiercią wojowników; my bę-
dziemy pamiętać ich. Oby z ich krwi, z naszych
leń błogie wykwitły owoce dla wspólnej naszej ojczyzny.
Z tém życzeniem, które z głębi serca wam przesyłam,
gnam was wszystkich serdecznie. Niech przeświadc-
szonego obowiązku idzie z wami do rodzinnych
szeptych zagrod!

Główna kwatery Nördlingen, 8 sierpnia 1866.
Naczelny wódz 8 korpusu armii niemieckiej,
książę Aleksander Heski,
generał piechoty.

Od wczoraj przechodzą przez nasze miasto wo-
wyrtemberskiej dywizyi w pochodzie do swojej ojczyzny.
Wszystkie mieszczanka zapełnione żołnierzem wy-
berskim, heskim, i nasawskim. Dziś rękawa-
się tu pułk hesko-darmstadtkiej piechoty wraz ze szta-
brygadą; natomiast opuści nas za kilka najdalej dni
wiązana obecnie główna kwatery za wszystkich ofi-
mi sztabu jeneralnego, wogóle ze wszystkiemi, co do
należy.“

PRUSY.

Berlin, 13 sierpnia. Na dzisiejszym posiedzeniu
panów, odbytym pod laską hr. Eberharda Stolberg-Wern-
rode, zawiadomiono nasamprzód izbę o śmierci jej człon-
ka hr. Rothkirch i Trach; członkowie izby powstałi ze swego
miejsca, aby uczcić pamięć zgasłego. Hr. Arnim-Boytz-
burg zawiadomił izbę, że słabość zdrowia nie pozwala
brać udziału w obradach izby; z powodu tego rozpor-
dzone nowy wybór jego miejsce do komisyi materyjal-
nej. Minister handlu, hr. Itzenplitz, złożył u laski
szalkowskiej rozporządzenie wydane przez rząd na ma-
artykułu 63 konstytucyi, tyczące się zniesienia przep-
pod względem ograniczenia stopy procentowej. Wydanie
mionione rozporządzenia motywuje minister ówczes-
prześileniem finansowem. Izba przystępuje następnie
obrad nad adresem do króla w odpowiedzi na mowę od tronu.
Przedłożono dwa projekty do adresu: projekt komi-
i projekt nadburmistrza Hobrecha, popierany przez
Baumstarck, Bernutha, dr. Dernburg, hr. Dyhrn. Sa-
wodawca Lecocq popiera w krótkiej przemowie przy
adresu przedłożonego przez komisję. W powszechnym
rozprawach wziął udział Meding, hr. Rittberg; drugi
sądniadł adres poglądem na dotychczasowy rozwój po-
lityczny i „powożen broni pruskiej, jakich
ma w historyi przykłada.“ Po mowie od tronu, wypowi-
mówca, nikt zapewne nie będzie więcej mówił o kon-
kie wewnątrz. Nadburmistrz Hobrecht oświadczył,
że jest jego przekonaniem, iż przy dzisiejszym politycz-
położeniu należy wspierać rząd wszelkimi siłami; pom-
to nie może się zgodzić na projekt komisyi; ażeby unik-
polemiki co do pojedynczych ustępów adresu komi-
wniósł całkiem osobny projekt. Adres komisyi robi na
wrażenie, jakoby izba panów nie była całym sercem na
sprawie, jakoby nie mogła dosyć szybko zrucić ze siebie
powiedzialności za nieszczęsną wojnę na króla, który wo-
ję uznał za polityczną konieczność. Wojna, wedle zda-
mówcy, była też potrzebna, ażeby Prusy mogły wypeł-
swoje powołanie historyczne; jeżeli idea powołania ta
jest szaleństwem, to wtedy naturalnie Prusy upaść mus-
lud atoli pruski podziela tę ideę i dla tego izba panów
winna w swoim adresie to potwierdzić, i w ten sposób
sprzeczyć rząd, który z ideą tą wystąpił. Milczenia proje-
o ustępie z mowy tronowej, tyczącym się wewnętr-
konfliktu, pojąć nie może; gdyż w żaden sposób nie da-
przypuścić, jakoby izba panów życzyła sobie dalsze
trwania konfliktu i ubolewała nad pojedynczym tonem
mowy od tronu pod tym względem. Jego projekt się
adresu jest tak zredagowany, że każde stronnictwo przy-
jąć go może i dla tego poleca, ażeby go przyjęto. Hr.
ventouli przemawia w tym samym duchu. Dr. Zane
oświadcza się za adresem komisyi, nie może się jedy-
zgodzić na siódme zdanie, mówiące o „bezinteresowno-
Francyi. Poprawka wniesiona w tym celu nie była do-
tecznie popartą. Kleist-Retzow upatruje w bezprzy-
dnych zwycięstwach armii pruskiej przedewszystkiem
laskę Bożą; Bóg chciał pokazać całemu światu, że
rządzi. Wspomina o pobożnym usposobieniu armii prus-
skiej, podnosi następnie zwycięstwa w Czechach jako
cięstwa samodzielnej władzy królewskiej i twierdzi,
awili ministerium nie potrzebuje żadnej absolucyi za doty-
czasowe sprawowanie prawa budżetowego. Nowe ukste-
towanie Niemiec nastąpić powinno na silnych podsta-
konserwatywnych i o ile możności być oparte na jak
ścisłyjszym związku trzech grup, przedewszystkiem For-
z Austryą. Deetz, pierwszy burmistrz z Frankfurtu n.
jako reprezentant mieszczanstwa czuje się w obowiąz-
wypowiedzieć, że izba panów nie posiada sympatyi mi-
czestnictwa. W dalszym przebiegu swej mowy żąda
nekisy królestwa saskiego, którego dom panujący
dwóch wieków jest nieprzyjacielem Prus; aneksyi Fran-
furtu n. M., i części Bawaryi. Projekt adresu komisyi
przyjęto w końcu wszystkiemi głosami przeciwko 10.

Na dzisiejszym posiedzeniu izby poselskiej zakomu-
dował marszałek izbie rezultat wyboru na trzymający
pióro i wyboru do komisyi pojedynczych. Nazwiskami
ośmiu posłów wybranych na trzymających pióro są nastę-
pujące: Lent, Kleinsorgen, Kantak, Hauschtek, Cornelius,
Sachse, Sallsch i Bassenge. (Przebieg dzisiejszego pleni-
cznego posiedzenia izby poselskiej skreślony jest w berliń-
skiej korespondencyi, powyżej zamieszczonej. Przyad
Red. Dz. Pozn.)

Co do ukształtowania Niemiec północnych i piśwst-
tutejsza Bank u. Hand. Ztg: Słyszymy, iż w najbliż-
szych dniach, może już jutro, wypowiedziano wyraźnie
stanie aneksyi Hanoweru, Hesyi Elektoratnej, ks. Nassy-
i Frankfurtu n. M. Prawdopodobnie dotyczący projekt
jutro sejmowi przedłożony zostanie. Obecna tu deputa-
cyja z Frankfurtu uprasza o niezwłoczne wcielenie tegie-
wolnego dotąd miasta do Prus.

Na jutrzejszym posiedzeniu izby poselskiej ma być
również przedłożony projekt do prawa wyborczego do
parlamentu niemieckiego i projekt tyczący się pożyczki
która konieczną się stała z powodu prowadzonej wojny.
Pożyczka, jaką rząd pruski ma zamiar zaciągnąć, wynosi
będzie, wedle tutejszej B. Börs. Ztg 60 milionów ta-
larów.

Prezes ministerium, hr. Bismarck, jest podobno chor-
i z tego powodu prowadzi rozkazy, które jego obecność
konieczną wymagają, w swoim mieszkaniu.

Wrocław, 13 sierpnia. Schlesische Zeitung
donosi, że dnia 11 bm. zachorowało tu na cholere 23
osób, umarło 172, wyzdrowiało 15. Ogólna liczba osób
które w ostatnich czterech tygodniach na cholere tu za-
chorowały, wynosi podług policyjnych doniesień 2,368
umarło 1,555, wyzdrowiało zaś dotychczas tylko 205 osób.
Nie wiemy o żadnym dotąd mieście, w którymby zaraza
w tym roku tak wielkie przybrała rozmiary. Z tego
powodu otwarcie szkół we Wrocławiu odroczone zostało
do dnia 29 bm.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 12 sierpnia. Dziennik Warszawski... Kozaków, Baszkirów i t. d. znaczne zrobiła postępy...

Kozaków, Baszkirów i t. d. znaczne zrobiła postępy, przynajmniej pod względem żołnierskiej karności...

BELGIA. Bruksela, 10 sierpnia. Król zachorował na ospę. Prawdopodobnie podróży jego niedzielną do Mons jest tej choroby przyczyną...

well, dr. medycyny z Włoch i Julian Mittelstaedt, obywatel ziemski z pow. mogilnickiego. Pan Leon Czarlinski, major w powstaniu polskim...

ROSJA.

ANGLIA.

Wiedomości miejscowe i polecne.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiej.

